

Ważne zmiany regulacyjne były często efektem reakcji na kryzys. Przypomina się i Bubble Act z 1720 (po chyba pierwszym kryzysie) i Sarbanes-Oxley Act z 2002 po skandalu Enron. Kontekst tych zmian, wielka ich polityczna waga i publiczne zrozumienie dla nowych regulacji jest oczywisty. Rzecz w tym, że takie środowisko podejmowania dyskusji oraz kształtowania regulacji może w prosty i bezpośredni sposób prowadzić do **przeregulowania i niepotrzebnego zwiększenia kosztów transakcyjnych**. Mamy bowiem długą listę przykładów, że popularne (a może populistyczne) zmiany regulacji były przesadnymi reakcjami na kryzys. Takie zachowanie polityków i regulatorów jest zresztą zrozumiałe. Często działania muszą być podejmowane bardzo szybko i przesadna regulacja może nie być wcale zgodna z intencją inicjatora zmian.

Drugi ważny z punktu widzenia procesu politycznego argument na rzecz podejmowania zawczasu wyprzedzających zmian regulacyjnych (uprzedzających kryzys) jest fakt, że działania podejmowane w okresie pokryzysowym mogą być w praktyce wykorzystane dla ochrony własnych rynków i **działań protekcyjnych**, a nie w imię zmniejszenia kosztów transakcyjnych i integracji rynków. Takie zachowanie może wynikać nie tylko z woli politycznej poszczególnych krajów, ale może odzwierciedlać wpływy polityczne i interesy krajowych graczy na rynku. Co więcej regulacyjne działania pokryzysowe na szczeblu ponadnarodowym mogą być przekładane (transponowane) w sposób „protekcjonistyczny” do porządku prawnego kraju.

Argument na rzecz podnoszenie problemu stabilności systemu finansowego w UE i roli nadzorów roku 2007 jest taki, że najbliższe dwa lata mogą przynieść znaczne zmiany w podejściu od budżetu UE. Zagwarantowany jeszcze na posiedzeniu rady na jesieni 2005 roku przegląd budżetu będzie z pewnością areną starć o wpływy i przyszły kształt unii. Możliwość przededefiniowania polityki spójności czy unarodowienie polityki rolnej mogą spowodować, że komisja może okazać się aktywnym poplecznikiem dla współfinansowania przez unię pewnych ryzyk związanych ze stabilnością rynków finansowych. Rzecz w tym, że **ryzyko i bezpieczeństwo tego typu może być nowym europejskim wymiarem spójności**, bo można takie działanie znacznie łatwiej uzasadnić jako prorozwojowe niż dopłaty do hektara. Tak czy inaczej debata na temat budżetu już się rozpoczyna i temat stabilności rynków finansowych wejdzie do tej debaty i może być jednym z jej elementów, albo nie wejdzie i szanse na współfinansowanie przez unię ryzyka niestabilności zostanie odłożone na wiele lat.

8.8.2007r., Maciej Grabowski